Mszczonowianki na świecie walczą z koronawirusem, w „Głosie” opowiadają jak jest w Anglii, Niemczech i we Włoszech

data aktualizacji: 2020.03.25 autor: Justyna Napierała



Ania Rieser z rodziną w domu, córka często zadaje pytania, co to jest koronawirus? W domu spędzamy czas spokojnie, raczej jesteśmy dalecy od zamartwiania, mówi Ania Rieser. (archiwum prywatne Ani Rieser)

Sytuacja w Polsce i na świecie jest trudna. Mszczonowianki, które kilka lat temu zdecydowały się wyjechać do Włoch, Anglii i Niemiec, dziś łączą się z nami za pośrednictwem „Głosu” i opowiadają jak u nich prowadzona jest walka z tą okrutną zarazą.

Jak mówi Agnieszka Wasiak, która w Anglii przebywa z mężem Krzysztofem i córką Adą, sytuacja jest na razie opanowana, nie ma paniki. Ona sama jest raczej spokojna, choć ostrożna.

– W naszym środowisku było 6 przypadków kornawirusa – przyznaje Agnieszka Wasiak.

– Władze zalecają, że jeśli jesteśmy przeziębieni to winniśmy zostać w domu na 7 dni i się obserwować – podkreśla.

Ludzie tak jak w Polsce wykupują papier toaletowy, to przypadłość poza granicami, są braki (chwilowe) w dostawie makaronu.

Nasza rozmówczyni przyznaje, że Polacy są szczególnie ostrożni, cały czas stosują dezynfekcję, sytuacja jest dynamiczna.

– Ludzie chodzą po zakupy w miarę normalnie – dodaje Agnieszka Wasiak. Dzieli ją od „swojego" Mszczonowa ponad 2 tys. kilometrów.

Anna z Włoch, mieszka z rodziną w okolicy Piemontu, blisko granicy z Francją.

– Teraz u nas wszyscy maksymalnie skupieni są na walce z koronawirusem, jeszcze kilka tygodni temu było inaczej – przyznaje 42- letnia Anna.

– Mąż pracuje w domu zdalnie (najbliższe dwa tygodnie), dzieci mają wolne od 23 lutego do początku kwietnia – dodaje w rozmowie z nami.

W regionie w którym mieszka na tę chorobę zmarło około 20 osób.

– Kto może pracuje zdalnie, ludzie podchodzą poważnie do tego co się stało – dodaje pochodząca z Mszczonowa, Anna.

W jej rodzinie paniki nie ma. Więcej czasu z rodziną nie zaszkodzi, jest mamą dwójki dzieci.

Do sklepów wchodzi się pojedynczo a one same są dobrze zaopatrzone, niczego nie brakuje.

W Niemczech mieszka Anna Rieser z mężem Uwe i córką Sophie.

Ania pochodzi z Mszczonowa, kilka lat temu zamieszkała poza granicami kraju. Żyją w małym miasteczku, podobnym wielkością do Mszczonowa, gdzie jest dużo supermarketów.

– Na początku to żartowaliśmy z tej choroby, czym była bliżej naszej granicy sytuacja robiła się poważniejsza – mówi.

Pierwsze co zostało odwołane na początku w regionie Anny to lokalny festyn ciemnego piwa, tradycja coroczna w Rosenheim, trwa dwa tygodnie, zawsze jest przed Wielkanocą. To taki wiosenny lokalny Oktoberfest. To dało do myślenia, że sytuacja jest poważna.

Jej mąż pochodzi z Bawarii, jest menedżerem.

– W firmie męża zastosowano wyjątkowe środki bezpieczeństwa, dbają o ludzi, przygotowują zmiany dezynfekując miejsca pracy, unikają powitań, spotkań – podkreśla.

Szkoły i przedszkola w Bawarii decyzją prezydenta zostały zamknięte.

– Moja córka ma słabą odporność i często choruje dlatego u nas wyjątkowe środki ostrożności. Nasi lekarze na infekcje mają jedną uniwersalną radę: świeże powietrze, rzadko dają antybiotyki – mówi Ania Rieser.

Zalecają ruch na świeżym powietrzu.

– Już jakiś czas temu zauważyłam w przedszkolu córki, że odkażają placówkę, czuć było zapach, mnie się on kojarzył z naszymi szpitalami – dodaje.

Jest duża kampania informacyjna, wszędzie plakaty, wiadomości.

Na naszym terenie doszło do takiej sytuacji, że pani doktor która wróciła z ferii z Tyrolu nieświadoma, że przywiozła koronawirusa i jest chora zaczęła pracować.

W naszym miasteczku jednak nie ma zachorowań.

– Niemcy są bardzo higieniczni, mają wyuczone dbanie o czystość mieszkania, własną higienę, nie ma co panikować – mówi nasza rozmówczyni.

Zamknięte zostały jednak restauracje, noclegownie.

Odwołane zostały imprezy, w tym wystawa Ani, która jest artystką.

W sklepach wykupują żywność, papier toaletowy, schodzi chleb pakowany, puszki, makarony, masło, mrożonki, ziemniaki, wszystko.

Ludzie stają daleko od siebie, łapią dystans.

– Jesteśmy świadomi sytuacji ale nie panikujemy, bardzo tęsknimy za bliskimi w Polsce. Nie mogę się doczekać kiedy przyjadę, jak tylko będzie taka możliwość to ruszam do Mszczonowa – mówi.

Dostałam paczkę od mamy w zeszłym tygodniu, traktuję ją jak relikwię.

Na razie jesteśmy spokojni, oby szybko się to wszystko skończyło.

Źródło:
https://zyrardow.eglos.pl/aktualnosci/item/35061-mszczonowianki-na-swiecie-walcza-z-koronawirusem-w-glosie-opowiadaja-jak-jest-w-anglii-niemczech-i-we-wloszech